

## #ZOBACZWIĘCEJ. Rak? Boję się nawet wypowiadać to słowo

data aktualizacji: 2020.06.03 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Mam nadzieję, że uda mi się dotrzeć z przekazem i emocją, którą czułam, gdy jedna z nich powiedziała mi - dowiedziałam się o nowotworze w 3 miesiącu ciąży. Przeżyłam. (fot. Dariusz Dzik)

**- Boję się nawet wypowiadać to słowo, ale wiem, że to tylko diagnoza i wiem, że musimy się badać, byśmy nie odchodziły za wcześnie. Chcę na zdjęciach pokazać tę ich kobiecość, to, o co walczyły, gdy przechodziły piekło - mówi Magda Rdest-Nowak ze Skierniewic autorka fotograficznego projektu.**

12 miast i 12 kobiet to też 12 zdjęć, jak 12 miesięcy w roku. Dochód ze sprzedaży kalendarza, który powstanie będzie przeznaczony na pomoc dla innych chorych.

Projekt zrodził się w minionym roku. Wtedy właśnie poznała Magdę Więclawską. Drobna, z wielkimi oczami z króciutkimi włosami, które nie zdążyły odrosnąć po chemii. Magda Rdest-Nowak mówi:

Powiedziała mi wtedy, że sesje zdjęciowe dają jej niesamowitą energię. Cieszą chwilę, gdy może się umalować, ładnie ubrać, poczuć kobietą

Fotografka zrozumiała, że kobiety leczące się onkologicznie potrzebują uwagi, boleśnie odczuwają fakt odwracania naszego wzroku od ich łysych, czy odzianych w peruki głów. Ścigają się z czasem, chcą każdą chwilę czuć jeszcze intensywniej.

Słowo rak wróciło do jej słownika, z którego konsekwentnie i metodycznie starała się je usunąć, gdy poznała bohaterki - **Polki chore na raka. Białą koszulę uczyniła znakiem projektu**. Na portalu społecznościowym napisała kilka słów. Najkrócej - pokażcie, że jesteście, podzielcie się swoją siłą i pięknem. Odzewu nie mogła przewidzieć. To było prawdziwe tsunami. W 24 godziny od umieszczenia posta na Facebooku społeczność „białych koszul” Magdy Rdest-Nowak-Nowak stanowiło ponad 500 kobiet z całego kraju. Pisały jej o najczarniejszych i najpiękniejszych chwilach w swoim życiu, o lękach i bólu, samotności i rozpacz. Uświadamiały, jak życie jest piękne.

Po tygodniu wiedziałam już czego chcę. Miałam świadomość, że zasięg projektu nie daje przestrzeni do improwizacji. W każdym z miast 40 kobiet stanie przed obiektywem. Zdjęcia posłużą do przygotowania kalendarza.

Projekt miał zostać zrealizowany tej wiosny, koronawirus na razie pokrzyżował plany. Zobacz więcej - pod tym hasłem realizowane będzie przedsięwzięcie, w którym wezmą udział kobiety z nowotworem piersi. Mówią - dobrze, do tego czasu wydobrzeję. Inne zaciskają pięści - obym dożyła, postaram się. Magda szuka sponsorów, by zrealizować najbardziej kobiecy z projektów, jaki dotychczas realizowała.

Chcę, by zaprezentowały się w białych koszulach, to będzie ich jedyne ubranie, bo akcja ma kojarzyć się właśnie z białą koszulą. Kobiety chorujące na raka piersi mają być widoczne, przestać być przezroczyste. Chcę zrobić to, o co mnie prosiły - by ludzie przestali spuszczać wzrok, gdy na nie patrzą. Niech przyciągną swoim pięknem i bielą tych koszul. Moją ideą jest, by ten projekt dosłownie bił po oczach. Musimy jakoś zrozumieć, że mamy obowiązek się badać.

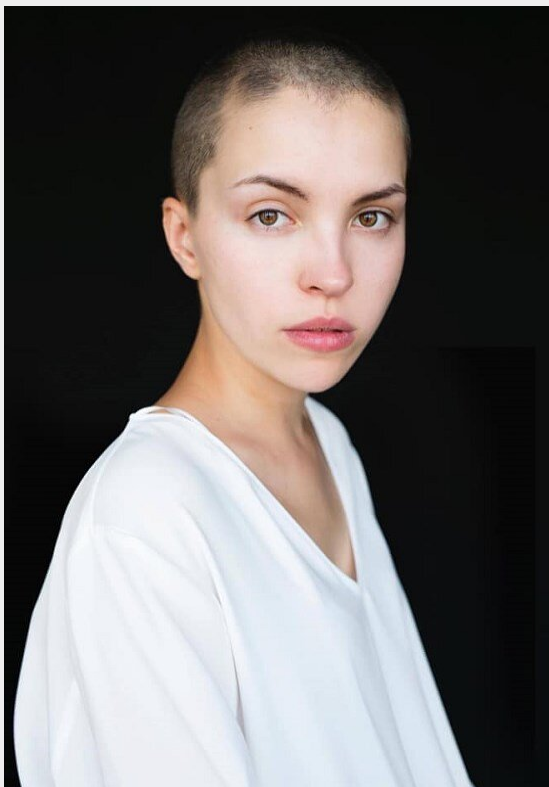
Swoje historie kobiety z całej Polski opowiedziały skierniewiczance. Na profilu społecznościowym akcji #ZobaczWięcej opowiadają o chorobie, która okryła cieniem ich życie. Dają nadzieję, wsparcie. Powtarzają - badajcie się. 26 maja obchodzimy Dzień Matki, niech będzie to pierwszy dzień z tych, które dzielą Was od badania. Zapisz siebie i swoją mamę na cytologię, zrób USG piersi. Zadbaj o siebie. Życie jest tego warte.

## Nie zamykaj oczu.. ZBADAJ SIĘ

**Magda Więclawska** odeszła 22 kwietnia. Nie przegrała. W imieniu jej rodziny i przyjaciół za miesiące wsparcia podziękowała Martyna, przyjaciółka: - Przez ostatnie miesiące rozmawialiśmy inaczej niż dotychczas, Magda na moich oczach przeistoczyła się w silną i mądrą (boleśnie mądrą) kobietę, świadomą tego, co się z nią dzieje. Przez tę świadomość nauczyła się łapać małe chwile, kiedy było dobrze. Nawet kiedy dobrze oznaczało tyle, co chwilowo znośny ból. Była rozumiejącą, tolerancyjną i dobrą istotą i słowo „była” dziś, kiedy

wczoraj jeszcze używaliśmy zwrotu „jest” brzmi obco.

2 miesiące temu przyszedłam do niej do szpitala, kiedy wysiadłam z windy siedziała na szpitalnym korytarzu. Spojrzała mi w oczy, uśmiechnęła się, złapała w dłoń swoją grzywkę i wyrwała ją sobie z głowy (znów wypadały jej włosy). Przyniosłam ze sobą landrynki. Jadłyśmy je, czuwając żeby nikt nas nie przyłapał, bo cukier jest zakazany, a to był nasz moment i radość. Powiedziała mi wtedy, absurdalnie lekko, z ogromnym opanowaniem: - Martyna, umieram. Umieram i chcę żyć teraz tak mocno jak nigdy wcześniej.

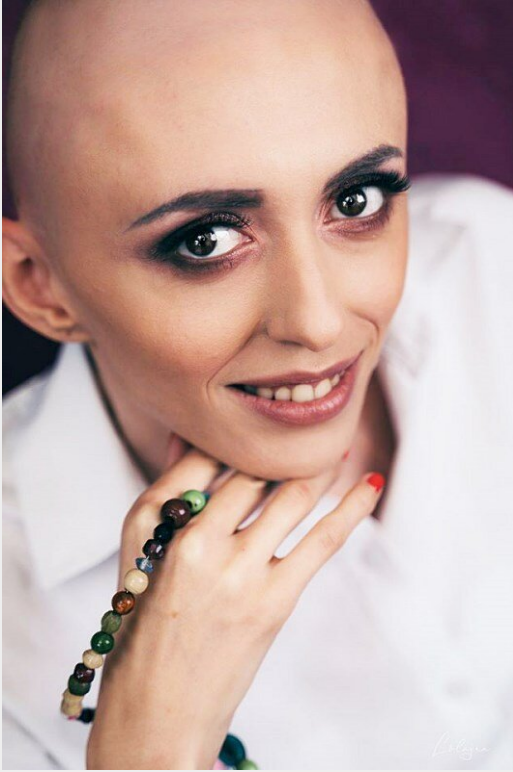


Wtedy przyszedł lekarz dyżurny zbadać cukier, a my gotowałyśmy się ze śmiechu (i strachu, że zostaniemy zdemaskowane). Pomiar cukru był w normie.

Później, tuż przed pandemią był bardzo piękny wieczór: oparłam się głową o jej pierś, leżałam tak i czekałam aż zaśnie po przyjęciu dużej dawki leków przeciwbólowych. Rozmawiałyśmy półszeptem. Powiedziała półprzytomnie: - A pamiętasz jak śpiewałaś kiedyś taką piękną piosenkę? Często ją sobie teraz śpiewam. I śpiewała mi i sobie po cichutku, do snu:

*„Ja nie chcę spać  
Ja nie chcę umierać  
Chcę tylko wędrować  
Po pastwiskach nieba...”*

**Kinga Dębska-Kuta**, 27 lat: - W gabinecie miałam wrażenie jakby lekarz mówił do kogoś obok, nie do mnie. Amputacja, chemia... Trzymałam się. Grzecznie przytakiwałam, jakbym w ogóle coś rozumiała. Zapytałam tylko o jedno - czy będę żyć? Odpowiedział - innej opcji nie ma. Przed gabinetem czekała na mnie moja mama. Nie umiałam jej nic powiedzieć. Idąc korytarzem na badanie nie widziałam nic, ciemny tunel. Czekala na mnie pielęgniarka, która już wszystko wiedziała.



Złapała mnie za rękę i zaprowadziła do gabinetu.

Parę tygodni później miałam już operację. Potem chemia - 16 cykli. (...) Bywały dni, gdy prosiłam Boga, abym zasnęła na zawsze. Żeby to już się skończyło. Zleciało.

Poznałam wiele wspaniałych osób. Walczyły jak ja. Starszych i młodszych. Nikt nie traci nadziei.

**Urszula Smolarz**, 45 lat: - 13 czerwca szalała letnia burza. Na niebie czarno. Grzmoty i błyskawice pojawiały się na zmianę. Usłyszałam od radiologa, że mam poważny problem. Małeńka zmiana na piersi, ale widoczny przerzut na węzeł chłonny. (...) Później już wszystko potoczyło się błyskawicznie. Kolejne badania i słowa lekarza „leczenie systemowe”. Wyjaśnił najdelikatniej jak potrafił... Chemioterapia, operacja, radioterapia i hormonoterapia... to było zdecydowanie za dużo dla mojej wystraszonej duszy... Poczułam się taka krucha i strasznie bezradna. Bałam się tego wszystkiego. Nie wiedziałam jak powiedzieć o chorobie najbliższym, których tak bardzo kocham i których w żaden sposób nie chciałam martwić. (...) To były najtrudniejsze rozmowy w moim życiu. Przykleiłam uśmiech i mówiłam o chorobie jak o katarze, żeby nikogo nie wystraszyć.



*fot. Tomasz Pędziwiatr Photowind*

Choroba zmienia ciało i duszę, zmienia wszystko. Dochodzi uczucie nieatrakcyjności. Ten temat wiąże się z dużą dozą wstydu. Jest wielką lekcją samoakceptacji. Najważniejsze, to poukładać sobie wszystko w głowie. (...) Jestem po chemioterapii, po dwóch operacjach (mastektomii i usunięciu węzłów chłonnych), rozpoczęłam hormonoterapie (planowana na 5-10 lat). Jestem w trakcie rehabilitacji i przed radioterapią. Jestem silniejsza o te wszystkie doświadczenia. Pamiętajcie, rak to nie wyrok... to diagnoza! Badajcie się i nie bagatelizujcie podejrzanych objawów!



Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/35804-zobaczwiecej-rak-boje-sie-nawet-wypowiedac-to-slowo>